Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 50 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 8. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. – Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 348 **Kraków, sobota 1 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Rzym dzisiejszy.

I.

Trzech światów stolicą jest Rzym dzisiejszy. Pierwszego, który rozciąga się na dawnem „Forum Romanum" i na Kapitolu, drugiego zamkniętego dziś w murach Watykanu i 400 kościołach rzymskich i tego trzeciego, którego, punkt środkowy tworzą Kwirynał z pałacem królewskim i monte Cittorio z parlamentem Zjednoczonych Włoch. Trzy światy, trzy światopoglądy, trzy epoki czasu! Jeden już w gruzach świeci wspaniałością ruin i potężnemi wspomnieniami, drugi w dobie życia o którem nic nie można nowego powiedzieć i trzeci rodzący się, rwący się do życia, coraz więcej wojowniczy i coraz wyraźniej krystalizujący się.

Kapitol-Watykan-Kwirynał do dzisiejszego dnia znajdują się w walce. Ale świat watykański nie burzył starorzymskiego, usadowił się w pobliżu Kapitolu i siłą własną wzniósł się nad jego szczyty. Nowy zaś trzeci Rzym, królewski, wypędził z Kwirynału dawnych gospodarzy. Doszedł do władzy drogą gwałtu i przewrotnej dyplomacji. Na miejscu walki szlachetnej, walki myśli i uczucia postawił prawo uzbrojonej pięści. I tak trzy Rzymy panują nad Tybrem. Jeden smutną powagą dwudziestuwiekowych pamiątek, drugi siłą 19 wiekowej prawdy religijnej, trzeci za pomocą armat i karabinów.

Jaki jest ten trzeci, dzisiejszy Rzym? Co i kto go dzisiaj wyraża, jakie jego cele i jaka jego wiara? Podczas gdy zasadę chrześcijańskiego Rzymu wyrażają dobitnie słowa wyryte na obelisku egipskim, znajdującym się na placu św. Piotra: „Christus vincit, regnat, imperat, Christus ab omni malo plebem suam defendat", myśl dzisiejszego tkwi wprawdzie nie napisana, ale niemniej silnie usymbolizowana w dwóch posągach na Kapitolu i Monte Gianicolo, w pomnikach Wiktora Emanuela I i Garibaldiego... Nad „Rzymem dzisiejszym" panuje masonerja międzynarodowa nie tyle przez swą zasadę, jak raczej przez żywioł, który ją składa—przez żydów.

Rzymem dzisiejszym rządzą właściwie żydzi, symbolem ich władzy jest prezydent wiecznego miasta, żyd-mason Natan. Fakt ten posiada znaczenie nietylko lokalnie rzymskie, bowiem „dzisiejszy" jest duchową stolicą „dzisiejszego" świata, a rządy Natana są wyrazem wszechpotęgi jego spółplemieńców w całym cywilizowanym świecie.

Trafnie i wiernie uchwycił charakter trzeciego Rzymu p. Kazimierz Łada w broszurze swej pod tyt. „Rzym dzisiejszy jako panowanie żydów"*). Plastycznemi obrazami maluje on dzisiejsze stosunki Rzymu, które — jak słusznie twierdzi — „wiodą do zaniku chrześcijańskiego kultu, do antichrystjanizmu". P. Łada pisze:

Z czterystu kościołów, odgłosy dzwonów i dzwonków oznajmiają dzień święta, spoczynku i chwały Boskiej, lecz mieszają się z wrzaskiem przekupniów, ze stukiem drobnego przemysłu i giną — jak nigdzie w cywilizowanej Europie — niedosłyszanem echem, w gwarze nie ustającego przez dzień cału handlu. Małe tylko gromadki świętujących, przypominają miniony kult chrześcijański.

Rzym bowiem dzisiejszy dostaje się pod nowe panowanie — pod panowanie rasy biegunowo sprzecznej z Chrześcijanizmem — rasy żydowskiej.

Konkretne zdobycze tej rasy, rzekomo normalnej — przy torujących jej drogach dzisiejszego materjalistycznego postępu, z zanikiem idealistycznych prądów — dają jej władztwo co raz większe nad światem. Dźwignią zaś tego władztwa największą, jest gorączka epoki — dzisiejsze bezwzględne prądy tolerancji, niechybnie do destrukcji dążące, które bez żadnych zastrzeżeń równouprawniają złych i dobrych, silnych i słabych. Rasa więc tak silna, w środkach nieprzebierająca i do celów tylko najkonkretniejszych dążąca, a na równi postawiona — musi tem więcej brać przewagę nad rasą słabszą, choć ta w wyborze środków i celów o całe niebo je przewyższa. Osławiona zaś „improductivite slave" — jest raczej nieprodukcyjnością powszechną wobec Żydów, wówczas nawet gdy w prawach swoich są więcej ograniczeni, a cóż dopiero gdy są zrównani...

Samochcąc oddały odradzające się Włochy klucze swego kraju, a nadewszystko stolicy — nowym cichym najeźdźcom.

Nigdzie tak nie daje się czuć tak rażący przełom społeczny na korzyść rasy semickiej jak we Włoszech, gdzie żydzi wszyscy mimo podobieństwa typu, jak jeden mąż udają wprost gorliwych Katolików i we wszystkich sklepach wyłącznie w swych rękach trzymanego handlu, rozwieszają obrazy Matki Boskiej z gorejącą nieustannie przed nimi lampką, gdy po kryjomu u siebie w domu obserwują najsurowiej swoje wyznanie. Co jednak nie przeszkadza im dostarczać — jak wszędzie — największej liczby sutenerów i lichwiarzy... Handel tak zwanemi dewocjami i pamiątkami religijnemi, stanowiąy najkorzystniejszą w Rzymie specjalność, nawet na kramach pod kościołami — jest ich udziałem. Handlują wszystkiem, bez wyjątku rzeczy niekoszernych. Sprawują urzędy, począwszy od zakrystjana w kościele katolickim, a kończąc na najkorzystniejszych posadach w hjerarchji rządowej aż do ministrów.

Zaczynam wierzyć — pisze p. Łada — w prawdopodobieństwo udzielonej mi wiadomości, przez pewnego, do wszystkiego zdolnego, żyda na Węgrzech: że „wuj jego jest kardynałem, aby zostać Papieżem i poprawić Katolicyzm..." Wiadomo przecież, iż na całym świecie najznakomitsi Żydzi, profesorowie uniwersytetów i finansiści pozornie się assymilują lub nawet przyjmują Chrześcijanizm, aby tem pewniej osiągać stanowiska, które utrwalą panowanie Izraela nad światem; tu więc bądą kokietować Chrystusem, tam Voltairem, gdzieindziej znów Kossuthem, a jeszcze gdzieindziej księciem Józefem Poniatowskim... W Rzymie przecież badający te stosunki — musi dopatrzeć ślady organizacji żydowsko-masońskiej i jednomyślności całych mas żydowskich do tego dążących — aby Katolicyzm przydusić u jego źródła. Dzieje się to głośnami środkami, pod pozorem wolnomyślnych prądów, lub cichem wślizganiem węża demoralizacji w życie Chrześcian a zwłaszcza jego przewodników — katolickich kapłanów i wogóle turystów cudzoziemskich.

Widzimy więc prostytutki żydówki, najzuchwalej rzucające się głównie na księży; widzimy handlarzy żydowskich parnograficznemi produkcjami i żywym towarem, specjalnie porozstawianych pod najświętszych pamiątek chrześcijańskich przybytkami i wchodzących w wyraźne porozumienie z zakrystjanami tychże przybytków — aby przez podsuwanie zwiedzającym rozbieżnych a demoralizujących myśli, obniżyć ten poziom ekstazy i wezbranego ducha, jaki stąd by wynieść mogli. Spostrzeżenie tych kooperacji — rzuca duże światło, że żywioł semicki w zaciekłej walce z wyznawcami nowej wiary Chrystusa, w ten to chytry sposób, dzierżąc przeróżne spekulacje w swych rękach, — czynił od dawna wielki wyłom w obyczajach miejscowych.

Dziś gdy walka tolerującego rządu z kościołem, podaje Żydom rękę — możemy oczekiwać coraz większych rozwalin w kościele katolickim i w całym Chrystianizmie.

*) Jest to Nr. 2 wydawnictwa „pro aris et focis". Cena broszury 15 kop. Warszawa. Nakładem księgarni Kasimierza Kotlarskiego.

Refleksje słowiańskie.

II

Jeśli przyjmiemy za podstawową zasadę akcji słowiańskiej tę oczywistą i jasną prawdę, że w szeregach pionierów zjednoczenia słowiańskiego nie mogą się znajdować ci, co propagują ucisk i tępienie kultury jakiegokolwiek narodu słowiańskiego, a tem bardziej narodu tak licznego i kulturalnego, jak Polacy, — musi wydać się co najmniej dziwną zarówno znana deklaracja Rosjan w Pradze o równouprawnieniu ludów słowiańskich, jak i sposób i warunki, w jakich nastąpiło jej ogłoszenie. Potrzeba było aż tajnych, jak się zdaje dwudniowych narad Polaków z Rosjanami, aby delegacja rosyjska ogłosiła u r b i e t o r b i, iż godzi się na zasady, które są warunkiem sine qua non wszelkiej akcji słowiańskiej, — na zasady, bez uznania których nikt nie miał prawa uczestniczyć w zjeździe. Tu tkwiło już wielkie nieporozumienie i zadaniem Polaków było właśnie nie tyle konferować z Rosjanami, ile wobec zgromadzonych przedstawicieli świata słowiańskiego postawić jasno sprawę równouprawnienia wszystkich ludów słowiańskich jako zasadę, która musi być podstawą porozumienia słowiańskiego.

Zjazd słowiański, obradując nad takiemi sprawami, jak rozwój szkolnictwa narodowego i oświaty, zakładanie stowarzyszeń kulturalnych „sokołów" i t. p. przyparty do muru, musiałby przecie uznać, że Polacy mają chyba takie same do tego prawo, jak Czesi, Chorwaci i t. d. i że ci, którzy propagują zamykanie takich instytucji i gnębienie rozwoju kulturalnego w Król. Polskiem, nie mogą jednocześnie „uchwalać" na

zjeździe konieczności tych instytucj i takiej akcji kulturalno-narodowej dla innych ludów słowiańskich...

Streszczając się, powiemy: należało od tego zacząć, na czem się skończyło. Deklarację o równouprawnieniu wszystkich ludów słowiańskich (jaką złożyła w końcu delegacja rosyjska) powinien był uchwalić zjazd zaraz na wstępie — jako podstawową zasadę dalszych obrad. Rzeczą Rosjan było do tej deklaracji przyłączyć się lub też ją odrzucić i tem samem wykluczyć się z szeregu działaczy słowiańskich.

Stało się jednak inaczej. Podstawowa zasada, bez której nie można wprost pomyśleć konferencji słowiańskiej, stała się rodzajem „koncesji" wytargowanej przez Polaków od Rosjan!

W ten sposób i zjazdowi praskiemu nadano charakter rozstrzygania „sporu polsko-rosyjskiego". I tu tkwi drugie gruntowne nieporozumienie. Można mówić nap. o sporze polsko-ruskim. Bo tu dwa narody, korzystające z głównych podstaw wolności, istotnie spierają się, a nawet walczą o dalsze zdobycze w swym narodowym rozwoju. Lecz o jakim „sporze" można mówić w zaborze rosyjskim?! Tam, niestety, Polacy nie mają jeszcze możności spierać się i walczyć o zdobycze narodowe. Zgnębieni żelazną obręczą bezwzględnego ucisku, są wydani na łup samowoli wojenno - biurokratycznych rządów. Z gwałtem, przemocą i bezprawiem spierać się nie można! Więc chodzi nam przedewszystkiem nie o załatwienie bezprzedmiotowego na razie „sporu" polsko-rosyjskiego," lecz o danie Polakom w zaborze rosyjskim najprymitywniejszych warunków do życia i do normalnego rozwoju. Tu już nie chodzi o koncesje, lecz o zdobycie tego minimum praw i swobód, które posiada najmniejszy i najbardziej uciskany ludek słowiański w środkowej Europie czy na Bałkanach. I właśnie nie było miejsca bardziej odpowiedniego, jak konferencja przedstawicieli świata słowiańskiego, na wskazanie istoty polsko-rosyjskich stosunków. Mówiono dużo na zjeździe o niebezpieczeństwie germańskiem, o odwiecznym wrogu Słowiańszczyzny i t. p., ale dyskretnie przemilczano hakatystyczne rządy Skałłonów w Królestwie Polskiem! I tu popełniono znowu błąd taktyczny: delegaci z zaboru rosyjskiego i z Galicji uchwalili solidarne postępowanie. Solidarność w tym razie była jednak zupełnie nie na miejscu. Delegaci z zaboru rosyjskiego byli niezmiernie skrępowani warunkami swego ciężkiego położenia. Być może iż dla nich zjazd słowiański był drogą do nawiązania stosunków z najwpływowszemi w Dumie stronnictwami.

Do tego celu musieli stosować swoją taktykę. Ale całą prawdę powiedzieć mogli delegaci galicyjscy. Oni powinni byli sprawę słowiańską postawić jasno, powinni byli oświadczyć, że Rosja Skałłonów, Schwarców, Kaulbarsów i t. d. nie tylko niema nic wspólnego ze Słowiańszczyzną, lecz przeciwnie jest najwierniejszą sojuszniczką Prusactwa, a ci, którzy chcą współdziałać ze światem słowiańskim, muszą tę prawdę uznać, w pierwszej zaś linji rosyjscy działacze porozumienia słowiańskiego. Gdyby to uczynili, nie doszłoby do tak humorystycznego faktu, że „Gołos Moskwy" (o którego artykule przeciw Polakom i zjazdowi pisaliśmy wczoraj) uważał za stosowne wystąpić w obronie... Austrji. Delegaci galicyjscy bowiem z czystem sercem mogli zapewnić, że akcja słowiańska nie zwraca się bynajmniej przeciw Austrji, gdyż właśnie państwo to jak dotychczas jest najpewniejszą ostoją interesów słowiańskich, bo w niem ludy słowiańskie mogą rozwijać się pod względem narodowym i kulturalnym. Austrja jest słowiańską a nie Rosja, która gnębi bratni naród słowiański! To należało stwierdzić na konferencji praskiej. Wtedy rosyjscy zwolennicy porozumienia słowiańskiego zrozumieliby, że muszą wybrać jedno z dwojga: albo Słowiańszczyznę, albo rządy Skałłonów, Schwanebachów i t. p. działaczy prusko-rosyjskich. Dyskretne przemilczanie jasnych jak słońce faktów sprawę słowiańską tylko zaciemnia.

Prawda, jest jeden wzgląd, który trzeba wziąć pod uwagę. Zaślepienie pewnej części słowian austrjackich potęgą Rosji nie pozwala im jasno patrzeć na rzeczy i zmusza do liczenia się z rządem rosyjskim. Ale tu właśnie otwiera się pole do akcji słowiańskiej Polaków. Powinni oni wśród swych austrjackich pobratymców szerzyć prawdziwą ideę słowiańską. A ta idea streszcza się nie w zewnętrznym blasku niemiecko-bizantyńskiej państwowości rosyjskiej, lecz w kulturze zachodnich słowian. Naród rosyjski zaczyna dopiero nabierać uświadomienia słowiańskiego i do tych pierwszych rosyjskich pionierów idei słowiańskiej Słowianie powinni wyciągnąć dłoń bratnią, ale nie wolno im zapominać lub tendencyjnie przemilczać faktu, że obecna Rosja urzędowa to państwo — antisłowiańskie! Powinniśmy właśnie rosyjskim działaczom słowiańskim powiedzieć szczerze i otwarcie: jeśli chcecie pracować dla idei słowiańskiej, to pracujcie u siebie w domu nad tem, aby Rosja stała się państwem słowiańskiem w takim choćby stopniu jak Austrja, aby znikły tam obecne rządy niemiecko-biurokratyczne.

To przedewszystkiem zjazd słowiański, a przynajmniej galicyjscy delegaci powinni byli powiedzieć rosyjskim jego uczestnikom. Na rozstrzyganie „sporu polsko-rosyjskiego" w Pradze było stanowczo za wcześnie.

Młodzież i stypendja.

Zarząd „Ogniwa" prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Na ostatnim zjeździe „Ogniwa, związku Towarzystw młodzieży polskiej", uchwalono między innymi wniosek delegatów lwowskich Towarzystw, który stanowić może ważny przełom w życiu kształcącej się młodzieży, a zarazem świadczy o wysokim pojmowaniu obowiązków wobec społeczeństwa. Zjazd wyszedł z założenia, że stypendja pobierane przez młodzież winno traktować się jako pożyczki z funduszów publicznych społeczeństwa i że każdy stypendysta pożyczkę tę społeczności swej zwrócić winien. To też uchwalono, że ze zwrotów pobranych stypendyów stwarza się nowe fundacje stypendyalne w ten sposób, że dla każdego nowego stypendjum stwarza się kapitał zakładowy aż do wysokości 10000 k., z którego odsetek udziela się corocznie stypendjów. Prawo rozdzielania winno przysługiwać młodzieży.

Ważność wniosku tego okaże się dopiero przy odpowiednich cyfrach. Ogólnie wiadomo, że fundacyi stypendyalnych u nas jest za mało i że powiększenie ich ilości leży w naszym interesie narodowym. Powiększenie to można znacznie przyspieszyć, jeżeli u pobierających obecnie stypendja i tych, którzy już dawniej z nich korzystali, zbudzone będzie to wysokie wprawdzie ale słuszne poczucie długu u społeczeństwa zaciągniętego. Ilość stypendyów wtedy stale i co roku wzrastać będzie. Ze może wzrastać znacznie, mówią cyfry: Ogólna kwota rozdawanych stypendyów w Galicyi tylko przekracza kwotę 200.000 k. rocznie. Gdyby więc wszyscy poczuwali się do obowiązku zwrotu, powstawałoby co roku 20 fundacyi stypendyalnych. Gdyby tylko dziesiąta część pobranej kwoty zwracała, możnaby stwarzać co roku 2 stypendya,

---

40) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Mówił o ich braku taktu i patrjotyzmu, o nieuczynności i rozrzutności, o słabem umysłowem uposażeniu. Przytoczył na potwierdzenie parę niestwierdzonych plotek i kończył, domagając się nietylko napiętnowania całego rodu Borowskich, ale jeszcze zmuszenia ich, jeśli się uda, do złożenia przeprosin Afanasjewowi, a w najgorszym razie o przeproszenie go w ich imieniu.

Owsiński, a z nim kilku słuchaczy przytakiwało mówcy. Efraim jednak ze swej strony nie dawał za wygraną i czując za sobą sympatje reszty zebranych obstawał przy swojem.

Czynił to nie dlatego, aby dbał o przeprowadzenie swego projektu.

Pracował wprawdzie dość dawno nad wysadzeniem Afanasjewa, który mu przeszkadzał w pewnej operacji kolejowej. Ale jego zabiegi opierały się o Petersburg, a maleńka dywersja, nad którą obecnie pracował, nie leżała na sercu, bo mu się wydawała niepotrzebną, a jego praktyczny umysł nie lubił się zabawiać w rzeczy zbyteczne. Jeśli nalegał na akcji zaczepnej, to tylko dlatego, że w ten sposób spodziewał się wytargować jaknajkorzystniejsze warunki dla Borowskich, o co mu obecnie chodziło przedewszystkiem.

Dyskusja przeciągnęła się długo. Obie strony przytaczały coraz silniejsze argumenty. Orwicz, zapamiętały w walce, czernił bez miary Borowskich. Efraim, chociaż wyraźnie rozgorączkowany, zbijał dowodzenia przeciwnika ścisłością przytaczanych faktów i niezbitą logiką rozumowania.

Wreszcie, po długich debatach obaj dopięli swego. Efraim wywalczył to, że partja postanowiła zamilczeć zupełnie o Borowskich. Orwicz wymógł, aby wszyscy jej członkowie złożyli w znak współczucia i sympatji wizytę Afanasjewowi. Przyjąwszy te dwie ważne rezolucje, zaczęto się rozchodzić. Efraim w towarzystwie Dolskiego wychodził zadowolony i wesół, Orwicz był wściekły. Mijali się we drzwiach, kiedy ten ostatni, nie mogąc inaczej się zemścić na Efraimie, rzucił dość głośno do Owsińskiego:

— Przeklęty handełes! —

— Ale nie handluje cudzym honorem! — odciął się uśmiechnięty Efraim i, dotknąwszy z przesadzoną grzecznością kapelusza, pierwszy wyszedł na schody.

Rozdział XII.

Miało się pod jesień. Żywe farby pól zblakły, łąki falowały jeszcze jednolitą zielenią nieskoszonego potrawu. Wysokie, równe i porządne ścierniska zdjętego sierpem zboża przypominały skrzętność mrówczej pracy i ludzkiego mozołu. Na polach dworskich natomiast ślady kos i żniwiarek robiły wrażenie zniszczenia, które szalone i rozrzutne potargało setkami łodyg, pomięło kłosy i zostawiło za sobą zwichrzone strzępy niedociętej słomy, targaninę, niezrozumiały nieład.

Próżno siedzący na konnych grabiach chłopak, zakręcał w kółko i monotonnie nawoływał konia, zachęcając go w ten sposób do miarowego a mozolnego ruchu. Próżno nagromadził kupę przy kupie. Kupy rosły, układały się po łanie w fantastyczne desenie, ale nie dodawały zniszczonemu poletkowi porządnego wyglądu.

Takiem przynajmniej było wrażenie Zygmunta, który obchodząc gospodarstwo natrafił na ten smutny obraz pola po żniwach. Widok ten nie nasuwał jednakże młodemu człowiekowi myśli smutnych, ani go natchnął filozoficznem spostrzeżeniem o znikomości rzeczy tego świata. Za nim w oddaleniu huczała lokomobila, podarek ślubny wytrwale targowany u ojca. Robota szła raźno, zboże sypało znakomicie i na nowe gospodarstwo Zygmunta zapowiadało taką wydajność, jakiej nie pamiętano jeszcze w Krasnej górce. Nowo zgodny rządca chodził z miną wesołą, zadowolony z pomyślnych debiutów i chwaląc głośno umiejętność i szczęście młodego dziedzica.

Zygmunt słuchał, uśmiechał się, ale się nie cieszył.

W pochwałach rządcy zastanawiał go jedynie szczegół tyczący jego szczęśliwej ręki. Myślał często, jak wiele szczęścia mu było potrzeba, żeby zapełnić braki fachowego wykształcenia i prawie nałogową nieumiejętność wzięcia się do pracy. Im bardziej zbliżała się chwila jego ślubu, tembardziej młody Borowski czuł w sobie brak twardego gruntu, na którym mógłby się oprzeć z ufnością w przyszłość swoją i rodziny.

Wprawdzie czuł za swojemi plecami i ojca i stryja; wiedział, że na ich pomoc mógł rachować w każdej chwili. Ale mu się wydawało teraz, kiedy miał rozpocząć nowe życie, że wstępując we względną od nich niezależność, przyjmował na siebie i część ich dotychczasowej odpowiedzialności.

Był z gruntu zanadto sumiennym i uczciwym, aby miał tę odpowiedzialność puścić w niepamięć lub traktować zlekka. Chciał wypełnić swoje przyszłe zadanie, jak mógł najlepiej i w tej myśli czepiał się zagona, jak tonący brzytwy, a ten jak brzytwa, ciął go co chwila wytykaniem jego bezradności i nieumiejętności wzięcia się do pracy.

Nie zrażał się jednak. Coraz uparciej, z coraz większym wysiłkiem wkładał się do nowej pracy. Zagłębiając się w zagadnienia, których istnienie ignorował dotychczas, zauważył ze zdziwieniem, że pierwszy raz w życiu zaczął sądzić na serjo siebie i swoje czyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwroty kwot stypendyalnych możliwe są dopiero wtedy, gdy stypendysta będzie na odpowiednim stanowisku. Ci więc, którzy obecnie stypendya pobierają, za jakie lat 10 dopiero zwracać będą mogli i to najprawdopodobniej ratami. Dziś możnaby mieć tylko zwroty tych, co już dawniej szeregi młodzieży opuścili. Cyfry są tu znowu bardzo pouczające. W ostatnich 30 latach pobrano jako stypendja kwotę przeszło 6 milionów k., z której to kwoty możnaby dziś utworzyć 600 fundacyi stypendyalnych. Gdybyśmy byli nawet bardzo wielkimi pessymistami i przypuszczali, że tylko setna część stypendystów poczuje się do tego obowiązku, to jeszcze kwota, jaką osiągnąć można, będzie bardzo znaczna. Tu też krok ten podjęty przez młodzież jest uzasadniony tymbardziej, że — sądząc wedle dzisiejszej młodzieży — pessymizm taki usprawiedliwić się nie da.

Tak np. kwota stypendyów, pobierana przez młodzież Wszechnicy lwowskiej, wynosi rocznie 60 000 k. Dziś — w dwa zaledwie miesiące od rozpoczęcia tej akcji — mamy już obowiązujących przyrzeczeń zwrotu na sumę 30000 k. Już więc połowa stypendystów obecnych uważa zwrot kwoty pobranej za swój obowiązek. Nie wolno więc przypuszczać, aby ci, którzy opuścili już mury Wszechnic, mogli być gorsi od tych, którzy obecnie studyują.

Uzasadnić również należy, dlaczego Zjazd postanowił, aby rozdawnictwo tych stypendyów przysługiwało wyłącznie młodzieży. Powszechnie wiadomo, ile skarg wywołuje co roku rozdawnictwo Wydziału krajowego. Skargi te mają zupełne uzasadnienie, ale całej winy takiego postępowania nie można zwalać na instytucję rozdzielającą.

Bo mimo tego, że jest jeszcze znaczny stosunkowo procent wypadków takich, w których decyduje o nadaniu stypendyum nie potrzeba petentów i ich uzdolnienie naukowe, mimo tego jest już dość wielka liczba wypadków, w których władza nadawcza chciałaby być bezstronną i wedle słuszności stypendja rozdać. Lecz trudno wymagać od niej, aby o wszystkich petentach miała dobre informacje. To też mimo woli i chęci może musi postępować tak jak dotychczas. Tego wszystkiego uniknie się, jeżeli rozdawać będzie sama młodzież, bo nikt nie może być tak dobrze poinformowany o młodzieży, jak ona sama, nikt wreszcie nie pojmuje podobnych obowiązków tak szczytnie i idealnie, jak młodzież. To też — opierając się na doświadczeniu — można zaręczyć, że przy takim rozdawaniu jakaś protekcya absolutnie żadnej roli odgrywać nie będzie.

Obecnie Zarząd Ogniwa prowadzi gruntowne studya nad stworzeniem ogólnego aktu fundacyjnego dla powstać mających fundacyi stypendyalnych:

Z chwilą ukończenia wniesie projekt ten do Namiestnictwa celem zatwierdzenia, które też z natury rzeczy nad kwotami złożonemi czuwać będzie. Specjalną uwagę kładzie Zarząd na to, aby stypendja te zachować stale i wyłącznie dla społeczeństwa polskiego. Z innych ustalonych już postanowień niech nam wolno będzie przytoczyć, że stypendja nosić będą nazwę tych, których zwroty stworzyły fundusz zakładowy, że zwracający może dać ze swej strony cały szereg zastrzeżeń, jak pierwszeństwo rodziny, szlachectwo, wyznanie, może ograniczyć stypendya tylko na pewne zakłady, wydziały, miejscowości i t. d., że kapitał zakładowy w zasadzie wynosić winien 10000 k. czyli stypendyum wynosić będzie 400 k. rocznie płatne miesięcznie, że stypendya te — o ile specjalnych zastrzeżeń nie da stwarzający — będą rozdawane na rok, że przy rozdawaniu prawo zatwierdzenia propozycji młodzieży może fundator zastrzedz dla siebie i swej rodziny, że wreszcie stypendya z tej fundacyi pobrane muszą być zwracane, a zwroty te powiększają kapitał zakładowy — o ile on nie wynosi 10000 k. albo — jeżeli już sumę tę posiada użyte zostaną na stworzenie nowych fundacyi stypendyalnych jego imienia i fundatora, z jakiego stypendyum nadane pochodziło.

W ten sposób, gdyby obecnie już powstało stypendyum takie o funduszu zakładowym 10000 k. imienia fundatora, to za lat 50 będzie takich stypendyów tego samego imienia 4, conajmniej 3, za lat 100 conajmniej 10 i t. d. Nie potrzebujemy dodawać ile jeden taki fundator otrze łez i ilu jednostkom dopomoże do wykształcenia, a jaki będzie z tego pożytek dla społeczeństwa, łatwo ocenić.

Rozumie się samo przez się, że ten, który obecnie zobowiąże się do zwrotu pobranego stypendyum, zwracać będzie tylko kwotę rzeczywiście pobraną (bez żadnych odsetek) ratami i dopiero na pewnym stanowisku, ewentualnie przy pewnych dochodach, których wysokość sam oznaczyć może.

Obecnie zwracamy się do tych wszystkich stypendystów, którzy już studya pokończyli, aby — o ile poczuwają się do tego szczytnego obowiązku zwrotu byli łaskawi podać do Zarządu „Ogniwa" (Dom Akademicki we Lwowie) swe adresy i wysokość pobranych przez siebie kwot, jak również wszelkie zastrzeżenia, jakie zamierzają uczynić, sposób spłacania i ewentualnie wysokość rat miesięcznych (kwartalnych, lub rocznych). To bowiem jest nam konieczne do ułożenia aktu fundacyjnego i do zoryentowania się, w jakim czasie takie stypendya i ile powstać mogą.

Zaznaczamy wyraźnie, że to pierwsze zwrócenie się nie będzie do niczego zobowiązywało i że obowiązek taki dopiero później będzie można na siebie przyjąć przez podpisanie odpowiedniego aktu.

Nie przypuszczamy, abyśmy z otwarciem tych fundacyi czekać musieli, aż obecnie ucząca się młodzież, która — jak to wykazano — do obowiązku tego się poczuwa, dojdzie do tego stanu, kiedy będzie mogła kwoty pobrane zwrócić.

Bol. Brodowski. sekretarz — *Czesław Mączyński.* przewodniczący.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec nowego miesiąca prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:

na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K. 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

---

56) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

W ten sposób załatwiono się z sześcioma fotelami i krzesłami w stylu Ludwika XVI, następnie z gobelinami Aubusson i z żyrandolami naznaczonymi: Gouthière. Dalej poszły dwa Fragonardy, jeden Nattier, śliczny biust Houdona i kilka statuetek. Niekiedy Lupin zatrzymywał się przed jaką piękną staroświecką komodą lub wspaniałym obrazem i wzdychał żałośnie:

— To za ciężkie... za wielkie... jaka szkoda!

Potem dalej prowadził swój egzamin.

Po czterdziestu minutach sala była całkowicie „uporządkowana" według wyrażenia Lupina. A wszystko odbywało się z największym ładem, bez szmeru i hałasu, jak gdyby wszystkie wynoszone rzeczy były obwinięte watą.

Lupin zwrócił się do ostatniego z wychodzących, który niósł zegar znaczony Boule.

Możecie już nie wracać. Jak ułożone, mamacie dojechać wozem samochodowym aż do śpichlerzy w Roquefort.

— A ty, mistrzu?

— Niech mi zostawią motocykl.

Gdy tamten odszedł, Arsen zasunął napowrót ruchomą część wielkiej bibljoteki i pozacierawszy wszelkie ślady „wyprowadzki", uniósł portjerę i wszedł do galerji łączącej wieżę z zamkiem.

Była tu pewna szafka szklana i dla niej zatrzymał się Arsen Lupin. W szafie leżała cała kolekcja tabakierek, przedziwne zegarki, pierścionki, medaliony, łańcuszki z brelokami staroświeckimi oraz śliczne pracowite miniatury. Otworzył zamek i aż stanął na chwilę, rozkoszując się tą niesłychaną przyjemnością: oto za chwilę będzie mógł zabrać te cudne złote i srebne cacuszka, wyroby sztuki delikatne i kunsztowne.

Przy szyi miał zawieszony worek z płótna specjalnie na te drobne przedmioty. Napełnił go. Napełnił również kieszenie spodni, kurtki i kamizelki, a na lewe ramię włożył branzoletę wysadzaną perłami, jedną z tych tak ulubionych przez nasze prababki i tak poszukiwanych dzisiaj. Właśnie zapinał ją, gdy... posłyszał jakiś szmer.

Zaczął nadsłuchiwać: tak, nie myli się, szmer słychać wyraźnie.

I nagle przypomniał sobie, że końcu galerji znajdują się wewnętrzne schody, prowadzące do apartamentu dotąd pustego, ale od dziś zajętego przez ową młodą pannę, którą Devanne przywiózł z Dieppe razem z państwem d, Andrel.

Szybko zagasił palcem latarkę. Już dobiegł do okna, gdy u góry schodów otwarły się drzwi i słabe światełko zamigotało w galerji.

Miał wrażenie — bo ukryty za firanką nic nie widział, — że osoba schodząca ze schodów z początku szła bardzo ostrożnie i niepewnie. Spodziewał się, że nie pójdzie dalej; zeszła jednak aż do końca i posuwała się ciągle naprzód. Nagle krzyknęła lekko. Spostrzegła widocznie otwartą i w trzech czwartych wypróżnioną szafkę.

Po zapachu perfum Arsen poznał obecność kobiety. Ocierała się prawie sukniami o firankę, za którą był schowany, i zdawało mu się, że słyszy, jak jej bije serce i zdawało mu się, że ona też czuje obecność obcego człowieka ukrytego w cieniu niedaleko... na odległość ręki... Powtarzał sobie: „Ona się boi i odejdzie... niemożliwe, żeby nie odeszła zaraz. Jednakowoż nie odchodziła, a nawet świeca powoli coraz mniej drżała w jej ręku i coraz również zaczynała się palić. Panna obejrzała się naokoło, zawahała przez chwilę, jakby nadsłuchując w strasznej ciszy i nagle odsunęła firankę".

Zobaczyli się teraz.

Arsen zmięszany, wzruszony wyszeptał:

— To pani... to pani...

Była to miss Nelly.

Miss Nelly! pasażerka z pokładu Tranatlantyku. Ta, która marzyła razem z młodzieńcem o możliwem, wspólnem szczęściu, ta, co w jego oczach czytała swoje najskrytsze myśli, ta, co była obecna przy jego aresztowaniu i która, zamiast go zdradzić, takim ładnym ruchem rzuciła kodak do morza. Miss Nelly! Kochana, promienna dziewczyna, której obraz tak często rozjaśniał nudne godziny więzienia, której obraz zasmucał mu często serce w długie, nudne godziny więzienne

Osobliwy przypadek postawił ich naprzeciwko siebie w tym obcym zamku, o nocnej porze, tak, że nie ruchomo stali i nie mówili ani słowa zdumieni, jakby zahipnotyzowani fantatycznem zjawiskiem jakiem każde z nich było dla drugiego.

Nelly drżąca i złamana wzruszeniem osunęła się na krzesło.

On stał przed nią i po kilkunastu sekundach doszedł do wrażenia, że powinien oddać to, co ma na ramieniu, w kieszeniach i worku. Ogarnął go wielki wstyd i aż poczerwieniał na myśl, że stoi przed nią w marnej postaci złodzieja złapanego na marnym uczynku. Tak, cokolwiek zaszło między nimi, dla niej był tylko złodziejem, takim co plądruje po cudzych kieszeniach, co otwiera drzwi wytrychem i wkrada się do domów pokryjomu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści: „WIDMO ZBRODNI“ oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum MAŁY GARNIZON powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu“ Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“. cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 1 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Piotra w okowach i Fausta męczennika; jutro ósma Niedziela po Świątkach, Najświętszej Marji Panny Aniel skiej i Alfonsa biskupa wyznawcy, doktora Kościoła; w poniedziałek Znalezienie św. Szczepana i Lydyi.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godzinie 7 minut 21, długość dnia godzin 15 minut 9.

— ZE SFER NAUCZYCIELSKICH. Lokal krakowskiego Ogniska nauczycielskiego, biuro Naczelnego Zarządu kraj. Związku nauczycielstwa ludowego i Administracja „Głosu nauczycielstwa ludowego“ znajduje się obecnie nie w Rynku 17, lecz przy ul. Kanoniczej 19 I p. (obok Wawelu).

— WIECZÓR DRAMATYCZNY ARTYSTÓW CHORWACKICH. W piątek 7 sierpnia odbędzie się w sali saskiej wieczór dramatyczny p. Ludwika-Teodorowicza-Domachowskiego i jego matki Teodorowicz-Domachowskiej, artystów chorwackich ze Zagrzebia.

Program bardzo urozmaiony. Część dochodu przeznaczono na dotknięte klęską powodziową biedne dzieci.

Bilety po 1 koronie wcześniej nabywać można w sklepie artykułów piśmiennych p. E. Czaplińskiego przy ulicy Szewskiej l. 2.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Jutro w niedzielę popołudniu na dochód członków chóru daną będzie ulubiona „Wesoła wdówka“, z pnią Schupp, a zaś wieczorem znakomite „Opowieści Hoffmana“ z gościnnym udziałem p. Florjańskiego. Jako Antonia wystąpi tym razem p. Hendrichówna. Pan Okoński po powrocie z urlopu wystąpi w swoich popisowych czterech postaciach: Lindorfa, Copeliusa, Dapertutta i doktora Miracollo. Dyryguje p. profesor Słomkowski.

We wtorek w pięknej operze Verdi'ego „Bal maskowy“, pożegna się z krakowską publicznością p. Tadeusz Łowczyński, który wyjeżdża na 6 tygodniowy wypoczynek, poczem jedzie do Lwowa, gdzie został angażowany do tamtejszej opery na cały sezon rozpoczynający 15 września.

— OPERETKA LWOWSKA, — pisze do nas pewien meloman, cieszy się stale znacznem powodzeniem i pobyt jej w Krakowie jest niezawodnie wcale zyskownym dla przedsiębiorstwa. To też krakowianie zasługują na to, aby im repertuar cokolwiek urozmaicono. Najsmaczniejsza potrawa przeje się. gdy jest zbyt często podawana. „Wesoła wdówka“ doszła już chyba do szczytu powodzenia i niema w Krakowie nikogo, ktoby się już ostatecznie nie spoufalił z wytwornym (!) hr. Danilem, — i prześliczną (tak! tak!) a milionową (?) Hanną. Każdy ulicznik gwiżdże na ulicy walca o syrenach, a pieśń o Wili i o głupim żołnierzu, stała się już własnością wszystkich katarynkowych artystów i damskich kapel. Zaledwie jednak „wdówka“ ustąpiła z placu (nie zupełnie), rozpoczęła się przerażająca serja „Czaru walca“... W ten sposób publiczność, — ta „szeroka“, tak przywyka do wiedeńskich specjałów, że traci dobry smak i przestaje rozumieć prawdziwy dowcip. Kto ciągle się śmieje z konceptów głupowatego Czarnogórskiego ambasadora (co za zniewaga dla Słowiańszczyzny, zwłaszcza po kongresie pragskim!,) kto podziwia niemniej dziecinne, ale bardziej wiedeńsko-praterowe kawały sentymentalnej Fran ki z „Czaru walca“, — temu subtelne dowcipy Meilhaca, Halevego, Flersa Caillaveta i innych francuzów, wydadzą się zupełnie obcemi... A jednak ludzie z pewną kulturą nie bez szczerej przyjemności posłyszeliby ze sceny delikatne melodje Lecoque'a Offenbacha, Audrana z dawniejszych, a Claude Terrase'a i innych, u nas zupełnie nie znanych, nowszych francuskich kompozytorów. A i libretta francuskie, które tak łatwo oczyścić ze zbyt pieprznych dodatków, są prawdziwemi arcydziełami w porównaniu do niemieckich. Jeżeli zaś już koniecznie mamy się karmić wiedeńską muzyką, niechże nam przynajmniej przypomną Jana Straussa, albo Suppego, którzy byli wybornymi muzykami, a nie płytkimi i banalnymi fabrykantami walców, jak autor „Ptasznika“ i jego następcy. Jeżeli już operetka musi przygłuszać operę, a u nas długo jeszcze trwać będzie jej panowanie, niechże nam z niej pokazują tylko to, co jest najlepszego i najdowcipniejszego; a więc trzeba się zwrócić po import tego towaru, nie do Wiednia i Berlina, ale do Paryża, a czasami do Londynu. Bo przecież w ogóle prawdziwie wysoka kultura, rozpoczyna się dopiero za Renem....

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po raz pierwszy ukaże się na scenie ludowej w tym sezonie pełna humoru krotochwila, której treść osnuta jest na tle życia żołnierskiego pt. „Wesoły rezerwista“ ze śpiewami i tańcami. Po raz drugi ukaże się „Wesoły rezerwista“ w niedzielę na wieczornem przedstawieniu, w niedzielę zaś popołudniu wypełni burleska pod tyt. „13“.

— „PRZEGLĄD STOLARSKI“ ilustrowany fachowy miesięcznik, poświęcony stolarstwu meblowemu i budowlanemu oraz pokrewnym gałęziom przemysłu drzewnego rozpoczął wychodzić z dniem 31 lipca w Dębnikach. Jako wydawca i Redaktor podpisanym jest inż. Wacław Krzepowski. Pierwszy numer (za lipiec) zawiera 10 stron tekstu i jest bardzo urozmaiconym. Znajdują się w nim artykuły z zakresu techniki stolarskiej, o kursach stolarskich, kronika tudzież informacje o dostawach i konkursach budowlanych. Adres Redakcji Dębniki, Rynek. Przedpłata roczna wynosi 8 koron.

— POGODA jest w tym roku przynajmniej tak kapryśna, jak piękna kobieta. Upały i ulewy zmieniają się kilka razy na dzień, i wszelkie prognozy atmosferyczne okazują się mylnemi. Wczoraj np. trzykrotnie padał deszcz przy niebie do połowy czystem; w nocy spadła rzęsista ulewa, dzisiaj powtórzy się zapewne to samo, i tak albo topimy się w wo dzie, albo roztapiamy się w palących promieniach słońca. Sierpień nie lepiej się zapowiada. Możemy zatem chyba na jesień spodziewać się stalszej pogody...

— WYCIECZKA NAUCZYCIELSKA ŁODZIĄ z KRAKOWA do GDAŃSKA wyjedzie w poniedziałek dnia 3 sierpnia o godzinie 2 po południu z pod Wawelu (od strony Dębnik) pod przewodnictwem p. Jana Szkodzińskiego, nauczyciela szkoły im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Sandomierz, Zawichost, Puławy, Maciejowice, Warszawę, Wilanów, Płock, Toruń, Gdańsk. Z Gdańska uda się wycieczka parowcem do Kołobrzegu, a stąd koleją do Poznania, Gniezna, Kruszwicy, nad jezioro Gopło, do Wrocławia, i t. d. Część wycieczki w W. Księstwie Poznańskiem odbędzie się pieszo, a to celem dokładniejszego poznania dzielnego ludu polskiego. Wycieczka potrwa około 22 dni. Specjalną łódź zrobiono w Dębnikach.

— WYPADEK PRZY PRACY. W jednej z żydowskich fabryk wody sodowej na Kaźmierzu, pękł syfon napełniony przez robotnika Markusa Gertlera, a kawałki szkła poraniły go ciężko, przecinając tętnicę u rąk. Rannego, nieprzytomnego po upływie krwi, opatrzyło doraźnie Pogotowie ratunkowe, a następnie przewiozło do szpitala św. Łazarza.

— PRZERWA w RUCHU KOLEJOWYM. Z powodu usunięcia się szyn pomiędzy stacjami Jaremcze i Delatyn, wstrzymano ruch pociągów towarowych na częściowym szlaku Delatyn - Körösmező przypuszczalnie na 8 dni. Przewóz osób, pakunków i przesyłek pośpiesznych odbywa się przez przesiadanie a względnie przenoszenie pakunków do 25 kg. wagi. Podczas trwania powyższej przeszkody wstrzymano ruch pociągów świątecznych.

— POLITYKA RUSKIEGO METROPOLITY. Polakożercza, ukraińsko-katolicka i rewolucyjna „Osnowa“ przestała wychodzić. Ks. metropolita Szeptycki gniewał się bardzo, kiedy w swoim czasie napisano, że pismo to jest jego organem i kazał oświadczyć w „Rusłanie“, że nic nie ma z „Osnową“ wspólnego. Teraz dopiero wyłazi oliwa na wierzch. W ostatnim numerze „Narodnego Słowa“ czytamy:

„Do prenumeratorów „Osnowy“. Czasopimo „Osnowa“ przestała wychodzić, niektórzy zaś prenumeratorowie, którzy złożyli przedpłatę do końca 1909 roku, żądają teraz odemnie jej zwrotu. Wobec tego oświadczam:
Nie byłem ani właścicielem, ani wydawcą czasopisma „Osnowa“, a podpisywałem ją tylko formalnie, jako wydawca i odpowiedzialny redaktor, natomiast właściwymi wydawcami i właścicielami „Osnowy“ byli inni ludzie. Przeto o zwrot prenumeraty proszę się nie zwracać do mnie, a tylko do administratora, który pobierał z poczty przedpłatę, a jest nim ks. Andrzej Hawryszczak, wikary przy św. Jurze we Lwowie, zamieszkały w „Bursie diakowskiej“ przy ulicy Piotra Skargi. Do niego więc proszę zwracać się o zwrot prenumeraty.

Andzej Weretelnyk.

Wikary katedry św. Jutra, ks. Hawryszczak jest prefektem czy dyrekotorem diakowskiej bursy, założonej i utrzymywanej prz ks. metropolitę Szeptyckiego z prywatnych jego funduszów...

† NEKROLOGIA. Dr Tadeusz Męski, lekarz kolejowy w Dębicy przeżywszy lat 38, po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 31 lipca w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj 1 sierpnia o godz. 5 po południu.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W sobotę po raz 10-ty „Czar walca“.

W niedzielę przedstawienie popoł. o godz. 3·30, na dochód Członków Chóru teatru lwowskiego, „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.

W niedzielę przedstawienie wieczorne o godz. 7·30 „Opowieści Hoffmana“. Gościnny występ Wł. Floryańskiego.

W poniedziałek po raz 11-ty „Czar walca“.

We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Bal maskowy“ opera w 5 akt. Verdi'go. Ostatni i pożegnalny występ p. Tadesza Łowczyńskiego.

We środę po raz 12-ty „Czar walca“.

We czwartek po raz 1-szy w tym sezonie „Piękna Helena“, operetka komiczna w 3 akt. Jakóba Offenbacha, gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa.

W piątek „Wesoła wdówka“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara z panią Miłowaką.

W sobotę po raz 2-gi „Trubadur“, opera w 5 aktach Józ. Verdi'ego. Gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

— MIANOWANIA. Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Eugeniusza Dworskiego, Stanisława Bieleckiego i Marjana Stankiewicza, rewidentami rachun-

kowymi namiestnictwa; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Czesława Linckera, Michała Tynieckiego i Stanisława Bochniga, oficjałami rachunkowymi namiestnictwa, tudzież praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Rudolfa Bergera, Stanisława Herzmanka, Adama Żukrowskiego i Marjana Fettera, asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Prezydjum galic. kraj. dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów kancelaryjnych: Leona Neczypora, Jana Twardiewicza, Michała Pasiekę i Józefa Józefczyka, adjunktami kancelaryjnymi w IX klasie rangi, a kancelistów: Jakóba Müllera, Stanisława Jurkiewicza, Antoniego Patkowskiego, Karola Schuberta, Henryka Kartscha i Karola Wolfa oficjałami kancelaryjnymi w X klasie rangi dla galic. władz skarbowych.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe, Józefa Smolenia we Lwowie, dyrektorem ksiąg gruntowych.

Cesarz nadał radcy skarbowemu, Emilowi Kordasiewiczowi we Lwowie, z okazji przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy skarbu.

— MIANOWANIA i PRZENIESIENIA w ARMII. Dziennik rozporządzeń wojskowych z dnia 28 z. m. ogłasza następujące zmiany personalne w obrębie galicyjskich korpusów:

Zamianowani: Po ukończeniu kursów dla oficerów prowiantowych: Baczyński Józef 13 pp. do 3 dyw. ciężkich haubic. Porucznik Schierer Henryk 9 p. drag. zamianowany został personalnym adyutantem generalnego inspektora armii Fiedlera.

Przydzieleni: kapitan Gaksch Józef z kadeckiej szkoły piechoty we Lwowie do generalnego sztabu, kap. Blaha Henryk do 20 pp. Starsi lekarze doktorowie medycyny: Koleta Włodzimierz do szpitala garn. nr. we Lwowie, Rojar Jarosław do szpitala garn. nr. 15 w Krakowie.

Przeniesieni: Por. Ludwig Franciszek 77 do 100 pp., lekarze pułkowi: Kułakowski Rudolf 6 p. ułanów do szpit. garn. nr. 4 w Przemyślu. Starsi lekarze: Binar Józef ze szpit. gar. nr. 15 w Krakowie do 2 p. uł.. Oficjałowie prowiantowi: Szlama August z Jarosławia do Przemyśla, Krömer Wilhelm ze Stanisławowa do Krakowa, Ludwiczek Jan z Przemyśla do Wiednia i akcesista prow. Schwärgel Jan z Przemyśla do Jarosławia. Kapitan Klauer Herman 5 p. do 2 p. art. poln. —Nauczyciele w szkołach kadeckich: Kap. Biesiadecki z Wroćmirowa Stanisław 49 do 56 pp., por. Gąsiorowski Eugeniusz 1 p. art. fort. do kad. szkoły art., (obaj z kadeckiej szkoły piechoty w Wiedniu.) Kapitan Jakubitschek Józef 27 do 41 p. art. pol., por. Romanowski Michał do 80 pp., por. Lehner Edler von Lehnwalden Emil do 83 pp., por. Kaltzchmid Paweł do 26 pp. (Wszyscy czterej z kad. szkoły piechoty w Łobzowie). Kap. Gloger Adolf z kad. szkoły piech. w Karlstadt do 57 pp.

Kap. Wilczek Edler von Schild Karol sztabu artylerji do komendy 1 korpusu. Do kad. szkoły piech. w Łobzowie: kap. Zivkovicz Aleksander 48 pp., por. Ebenstein Karol, 95 pp.

Do niższej szkoły wojsk. realnej w Enns: podpor. Grassl Franciszek 13 pp.

W stan spoczynku przeniesieni: Kap. Blaha Henryk 20 pp.

W obronie krajowej przeniesieni: Kapitan audytor Sapecki Wojciech z Lublany i por. audytor Rouzek Wacław z Krakowa (Wzajemna zamiana).

— KATASTROFA POD JAROSŁAWIEM. Naoczny świadek strasznego wypadku pisze do nas. Wiecie już o zderzeniu się pociągów niedaleko Muniny za Jarosławiem. Przesyłam wam jeszcze kilka szczegółów. Zderzyły się z sobą dwa pociągi towarowe: nr 88 jadący z Przemyśla i nr 79 jadący z Muniny, z bocznego toru. Uderzenie było tak silne, że 23 wozów zostało zgruchotanych, a wagony spiętrzyły się na wysokość półtora piętra. Ciężkie rany odnieśli Jan Wilk i Stanisław Kamiński konduktorzy, i Maksymowski maszynista. Lżej ranny konduktor Sebastjan Król. W jednym z rozbitych wozów jechały konie, które przeprowadzał niejaki Stefan Pasowicz. Tego stan jest beznadziejny. Z 2 koni, jeden zginął na miejscu, drugi był tak przyciśnięty pogruchotanemi ścianami, że tylko głowa i noga przednia były wolne. Rzucał się okropnie, cały był pokrwawiony, aż wreszcie żandarm go zastrzelił, aby skrócić tę mękę. Ruch wstrzymany zupełnie i podróżni muszą się przesiadać i iść pieszo wzdłuż zawalonego szczątkami toru. Szkoda znaczna, a kolej będzie musiała zapłacić ogromne odszkodowanie za zniszczone towary. Winnym jest podobno maszynista, który nie spostrzegł sygnału.

Tak to życie kolejarzy wisi zawsze na włosku...

Niechby o tem pamiętali ci, którzy chcą na nich robić oszczędności.

— ŁĘTOWNIA: Staraniem młodzieży gimnazjalnej urządzono tutaj dn. 19 bm. przedstawienie amatorskie. Na program złożył się monolog, który wygłosił F. Kołodziejczyk ucz. gimn. nagrodzony burzą oklasków, dyalog dziadów, odegrany przez F. Kołodziejczyka i W. Bitomskiego. Następnie odegrano Rączkowskiego „Wóz Drzymały“. Główna rola Niedzieli (Janiczak St.) wypadła doskonale. Dobrze wywiązali się również ze swych ról Feliks Kołodziejczyk w roli Kunona, W. Bitomski w roli Dudzika, pani Gruszczyńska w roli Niedzielinej. Po skończonej sztuce przemówił do ludu St. Janiczak ucz. gimn., przedstawiając historję i znaczenie „Wozu Drzymały“. Podnieść należy zabiegi i starania uczniów gimnazjalnych, którzy nie szczędzili trudu i gorliwie zajmują się rozbudzeniem poczucia patrjotycznego wśród włościan tutejszych.

— DZIECIOBOJSTWO we LWOWIE. Wczoraj wieczorem zamordowała żona stolarza gazowni miejskiej Zuzanna Powroźnikowa swoją 4-letnią córeczkę Helenę. Powroźnikowa cierpiała przed kilku miesiącami na chorobę umysłową i już wtedy usiłowała zamordować córkę przez poderżnięcie jej gardła. Wtedy jej 14-letni syn udaremnił ten zamiar. Później chciała utopić dziecko w balji, aż wreszcie oddano ją do szpitala pod obserwację, skąd wróciła z końcem marca.

Wczoraj podczas nieobecności męża Powroźnikowa wyrzuciła 10-letniego syna za drzwi, zamknęła się na klucz i poderżnęła gardło córce. Gdy na krzyk chłopca zbiegli się ludzie i wyłamali drzwi do mieszkania, było już zapóźno. Pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć dziecka. Morderczynię zbadał lekarz policyjny i orzekł, że nie widzi w niej śladów upicia się lub szału. Powroźnikowa podaje jako przyczynę morderstwa obawę, by jej córki nie oddano z obawy przed nią na wieś na wychowanie. Morderczynię odstawiono do więzienia.

— STRASZNY WYPADEK zdarzył się we środę we Lwowie w łaźni rytualnej na Znieseniu, w którym w sposób tragiczny stracił życie jeden człowiek, zaś cztery inne osoby omal nie padły ofiarą zabójczych gazów, dobywających się ze starej studni, zasilającej łaźnię wodą.

Studnia ta, utrzymywana w sposób niemożliwy, popsuła się do tego stopnia, iż zaszła potrzeba gruntownej reparacji. Kierownicy łaźni oddali naprawę studni Joachimowi Görtwagenowi, monterowi z Buska, a ten wysłał swego czeladnika Szulima Halperna, który w środę rozpoczął robotę. Halpern, zeszedłszy w południe do studni o głębokości 20-metrowej, pozostał w niej odurzony gazami i padł. Z pomocą mu pospieszył jakiś żydek, usłyszawszy jęki jego, wydobywające się ze studni, lecz nie mając sił do tego, aby wynieść Halperna ze studni, padł sam ofiarą gazów.

Jęki tych dwóch ofiar zgromadziły nad studnią tłum gawiedzi i robotników, z których dwóch bez namysłu rzuciło się na ratunek: Jan Zachert, murarz i Wilhelm Ams. Pierwszy, wyniósłszy Halperna, powrócił na dno studni, by zabrać i wynieść owego żydka, lecz sam odurzony gazami, padł bez przytomności. Z pomocą Zachertowi i owemu chłopcu pospieszył teraz Ams. Zaledwie jednak zeszedł na dół i obwiązał chłopca liną, padł odurzony gazami. Była to więc czwarta ofiara studni.

Tymczasem na wieść o tym strasznym wypadku gromadzić się poczęły tłumy ludzi, między innymi K. Zachert, brat jednej z ofiar i Alfred Czajkowski, podmajstrzy murarski, którzy po wydobyciu Halperna, owego chłopca i Amsa, pierwsi spostrzegli, iż Jan Zachert pozostał w studni. W jednej chwili zorganizowano na nowo akcję ratunkową. Do studni spuścił się teraz Alfred Czajkowski, który z wielkiem niebezpieczeństwem dla swego życia, ułatwił wydobycie ze studni — zimnych już zwłok Jana Zacherta.

Stan innych ofiar tego wypadku, które po wydobyciu ze studni zdołano przyprowadzić do życia, nie jest groźny.

— BURZE WE WSCHODNIEJ GALICJI. Dnia 26 bm. na Bukowcu było oberwanie chmury. Wody w Czeremoszu, Rybnicy i Pistynce nagle wezbrały, uniosły moc materjałów drzewnych i uprawnych pól. Mosty jedne kompletnie zniszczone, inne poważnie uszkodzone — drogi popsute.

W Pistyniu szalała burza. Trąba powietrzna zerwała dach z jednego domu i rzuciła o paręset metrów dalej. Na drodze rządowej Kołomyja — Kosów mosty uszkodzone, skutkiem czego jazda jest niemożliwa; pocztę przenoszą z wozu do wozu. Most na Czeremoszu pomiędzy Wyżnicą a Kutami także zerwany.

—TRAGICZNY WYPADEK zdarzył się onegdaj w Mostach Wielkich. Oto tamtejszy kontrolor podatkowy, p. Henryk Pfeil, poszedł się kąpać z dwoma synami w rzece Racie. Nagle prąd wody porwał jednego syna w głęboki wir i dziecko zaczęło tonąć. Ojciec pospieszył mu na ratunek, w czem dopomógł mu uczeń z 8-mej klasy gimnazjalnej, przybyły do Mostów na wakacje. Synek został uratowany, lecz ojciec, nie umiejąc pływać, utonął w głębokiej wodzie Po długiem szukaniu znaleziono zwłoki jego dopiero na drugi dzień. Sp. Pfeil liczył zaledwie 36 lat, zostawił młodą żonę i dwóch synów.

Masonerja i hakatyzm.

W wielu, mniej krytycznych kołach, — masonerja uchodzi za ognisko zasad wolności i postępu! W gruncie rzeczy jest to organizacja przeważnie żydowska, antykatolicka, a w Niemczech w dodatku hakatystyczna. Swieży na to dowód mamy w zebraniu masońskiem zwołanem do Gniezna na przyszły miesiąc. Zebraniu temu poświęcił hakatystyczno-konserwatywny „Posener Tageblatt“ obszerny artykuł, z którego wyjmujemy charakterystyczniejsze ustępy.

„Gniezno dla tego wybrano na zjazd,—pisze organ hakatystów,—ponieważ cele i zadania masonów w prowincjach wschodnich państwa niemieckiego są mniej znane niż na zachodzie, a dalej ponieważ gnieźnieńska loża uchodziła zawsze za basztę niemieczczyzny. Niemiecko - wschodnie loże masońskie były zawsze centrami kultury pracy niemieckiej i do dzisiaj jeszcze są niemi, czego dowodzi historja lóż masońskich w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Wystruciu itd. Obrady odpowiednio do właściwości masonerji nie są publicznemi i tylko mają do nich dostęp członkowie lóż należących do niemieckiego związku masońskiego. Stowarzyszenie niemieckich masonów jest jednak zdania, iż zastrzegając sobie starą zasadę tajemniczości związku lóż masońskich, że skoro masoństwo ma działać, to ich cele i zadania, które nie potrzebują się obawiać światła, powinny być znane ogółowi. Tak zwane tajemnice odnoszą się właściwie do znaków poznawania się, lecz historja, cel i zadanie masonów nie są tajemniczemi. Niemiecka masonerja trzyma się silnie religji (!) i bez kneblowania dogmatycznego trwa przy chrześcjańskiej religji (!)

„Właśnie na wschodnich kresach naszej ojczyzny niemieckiej należy serdecznie powitać zjazd masoński. Żadną miarą masoństwo się nie przeżyło; przeciwnie, jest konieczniejszem aniżeli kiedykolwiek było, pracuje ono nad dalszym rozwojem religji, zwraca się przeciw romanizmowi (Papiestwu) i ultramontanizmowi; masonerja jest czysto protestancką rośliną i naturalnym przeciwnikiem jezuityzmu,

jest ono jeszcze dzisiaj faktorem kulturnym i pionierem kultury w dziedzinie umysłowej".

Taką to reklamę zamieścił jakiś brat mason w organie inspirowanym przez rejencję poznańską — który z fanatyczną zaciekłością zwalcza polskość i katolicyzm. Za to jest protektorem niemieckich katolików, no i broni ich przed... polonizacją.

„Tageblat" utrzymuje wprawdzie obłudnie, że masoni bronią religji, — ale dodaje zaraz, że są oni wrogami romanizmu, to znaczy katolicyzmu. Zresztą i bez „Tageblattu" wiemy, że masonerja jest nietylko protestancką, ale także żydowską rośliną, — a że przytem należy do filarów germanizacji, — to już jest zupełnie w porządku ... Zydzi, rządowcy i hakatyści stanowią w Prusach trójlistek nierozłączny, którego haniebna działalność jest hańbą cywilizacji.

Telegramy.

WIEDEN. Wobec doniesienia jednego z wiedeńskich dzienników o rzekomem opóźnieniu uzbrojenia artyleryi, z miarodajnej strony oświadczają, że reorganizacja materjału artylerji, względnie wydawanie tego materjału wojsku dokonywuje się przy ścisłem przestrzeganiu zagwarantowanyah swego czasu normą i zgodnie z rozwiniętym programem w ciałach reprezentacyjnych.

Co się tyczy zaś dalszych wywodów wyż. wymienionego dziennika, jakoby przy objęciu dostawionych Zarządowi armii wyrobów przemysłu według ich prowenienocji stosowano rozmaitą miarę i jakoby nawet w tym duchu wydano polecenie, należy podkreślić, że dla dostaw jakiegokolwiek rodzaju one są, ze względu na ich proweniencję bez wyjatku te same warunki są miarodajne. Wszelkie w tej mierze przytoczone wywody są zupełnie wymyślone.

PRZEWRÓT w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik Ikdam donosi o dymisji ministra skarbu, Zia—baszy.

SKOPLJE. Doniesienie jakoby austr. węgierski oficer żandarmerji w Kumanowie zmuszony został do złożenia munduru, jest nieprawdziwem.

KONSTANTYNOPOL. Selamlik odbył się bez wypadku. Ludność przyjmowała wojsko owacyjnie. Około 30 do 40 tysięcy osób brało udział w selamliku. Sułtan stał w samym powozie owacyjnie przez tłumy aklamowany. Po selamliku byli przyjęci na zbiorowej audjencji ambasadorowie perski, włoski, amerykański i austro-węgierski, dalej posłowie niemiecki, hiszpański, i angielski oraz zastępcy francuski i czarnogórski. Selamlik wczorajszy zrobił nadzwyczajne wrażenie, sądzą ogólnie, że krytyczna sytuacja minęła. Przyczyniło się do tego także korporatywne zjawienie się ciała dyplomatycznego.

KONSTANTYNOPOL. Tureckie dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych ogłaszają oświadczenie urzędowe, że nadanie konstytucji jest dowodem, iż sułtan pragnie szczęścia kraju i wolności poddanych, dlatego 1) zwołał Izbę, 2) wydał rozkazy do głównych miast wszystkich prowincji celem przeprowadzenia wyborów do parlamentu, 3) udzielił amnestji dla przestępców politycznych, 4) ustanowił komisję, która ma dbać o pełne i natychmiastowe przeprowadzenie konstytucji.

Nadto ma być specjalnym reskryptem powołana komisja dla utworzenia uregulowanej administracji. Wobec tych zapewnień urzędowe obwieszczenie wzywa do wstrzymania się od wszelkich demonstracji.

PARYŻ. Tutejsi młodoturcy postanowili z okazji nadania konstytucji francuskiemu rządowi wyrazić podziękowanie i w najbliższy wto rek urządzić demonstrację uliczną.

KONSTANTYNOPOL. Doniesienia tureckich dzienników stwierdzają, że amnestja dla pospolitych zbrodniarzy rozszerzoną została na całe państwo. Onegdaj kilkanaście osób, które znajdowały się w więzieniu w śledzwie w stambule zbiegły. Wojsko gwardji cesarskiej złożyło sułtanowi przysięgę wierności.

KONSTANTYNOPOL. Wobec alarmujących wiadomości należy stwierdzić, że na razie panuje zupełny spokój. Obawy panują tylko z powodu tego, że tu jak i gdzieindziej nietylko polityczni ale i pospolici więźniowie wypuszczeni zostali na wolność.

Obawiano się pogorszenia położenia na wypadek, gdyby wbrew prośbie rządu młodoturecka deputacja salonicka przybyła tu dla podjęcia żądań o zmianę konstytucji i uzyska nie gwarancji. Ale położenie się poprawiło przez to, że deputacja usłuchała patrjotycznego apelu rządu i zrezygnowała z przybycia.

KRWAWY STREJK.

PARYŻ. Większość dzienników z wyjątkiem socjalistycznych i socjalno-radykalnych domaga się, aby rząd energicznie wystąpił, ponieważ machinacje ogólnego Związku robotniczego wprost zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Ponieważ przedsiębiorcy budowlani uchwalili lokaut obawiają się ze położenie pogorszy się, gdyż przez to kilka tysięcy robotników pozostaje bez zajęcia.

PARYŻ. Według wiadomości ministerstwa wojny, podczas ostatnich zajść w Vigneux odniosło rany 69 oficerów i żołnierzy.

PODROŻE FALLIERES'A.

CHRYSTYANJA. Wczoraj po południu przybyła tu eskadra francuska. Prezydent Fallieres wysiadł na ląd powitany przez króla.

ISCHL. Minister spraw zagranicznych Aerental został wczoraj o godz. 11 przed południem przyjęty na audjencji 1 i pół godzinnej, poczem był na obiedzie familijnym u cesarza.

Ceny targowe z dnia 31 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25 —	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16 60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—.—
„ na paszę	„	14·—	„	14.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13·10	„	14.20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	.—40
Soczewica	„	20.—	„	— —
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Nareszcie.

W zeszłym miesiącu rzucono z tego miejsca kilka doraźnych uwag o muchach stajennych, dokuczliwości z ich strony — a przedewszystkiem o pladze, jaką zadają gospodarstwu w różnych kierunkach.

Dzisiaj chwytam za pióro, by szanownych czytelników zapoznać choćby najpobieżniej z niektóremi właściwościami tego natręta.

Much, które nas tutaj obchodzą, są właściwie tylko 2 gatunki. Pierwszą to mucha domowa (Stubenfliege). Któżby jej nie znał skoro od pierwszych przebłysków światła słonecznego i ciepła wiosennego jawi się ni ztąd ni z owąd w mieszkaniach naszych, by coraz liczniej i złośliwiej, aż do późnej jesieni być nieznośną plagą dla nas.

Druga, to mucha koląca (Wodenfliege) siedzibą jej stajnie, chlewy i t. p. Daje się ona ludziom we znaki głównie w miesiącu sierpniu i wrześniu przez to, że noga bosa, lub lekką okryta pończochą wystawiona jest bezustannie na jej ostre żądło.

Jakie zaś zaburzenia wywołuje u bydła na paśtwisku, a w szczególności w stajniach zbyteczna chyba rzecz o tem wspominać.

Możeby i gniew ludzki nie był tak wielki na te natręty, gdyby ich ilość nie dochodziła do tak strasznych rozmiarów.

Nic dziwnego; mnożą się od wczesnej wiosny do później jesieni w ten sposób, że samice składają na jakichbądź rozkładających się przedmiotach około 100 jaj, składają przeto ja ja na końskim i bydlęcym nawozie, na kościach na skórze, na rozkładających się roślinach, gnojownikach i t. d. Gąsieniczki wyrastają w trzech tygodniach a w przeciągu 10 — 14-tu dni przepoczwarczenia wylatuje wykształcona mucha, która znów stara się o potomstwa dalsze.

Wynika więc z tego że jedna mucha samica wyleciawszy na wiosnę n. p. w kwietniu może wydać do października 4 generacje, licząc zaś po 100 jaj, a z tych 50 samic otrzymamy miliony z jednej muchy.

Wprawdzie większa część świata ptasiego żywi się muchami, mimo to człowiek nie widzi ich ubytku stąd też ma się wrażenie, że nie ma wroga dla much.

Chcąc przeto tę plagę zmniejszyć musi sam człowiek, szczególnie zaś mieszkaniec wsi zabrać się energicznie do tępienia tego plugactwa, co zaś łatwiej mu przyjdzie niż dawniej, gdy użyje niechybnego środka, jakim jest:

„śmierć muchom"

zobacz ogłoszenia. K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gac *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
BOHM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

Sirolina „Roche"

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

est Sirolina „Roche" ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE".

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci chętnie spożywana

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiedeń III/1, Neulinggasse 11.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten" darmo i opłatnie.

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

CIERPICIE BÓL GŁOWY

tedy nie ociągajcie się, lecz użyjcie natychmiast

BERETVAS'A PASTYLEK MIGRENOWYCH

Pudełko z 24-ma pastylkami kosztuje 1 K 20 hal. — usuwających w przeciągu 5 minut najuporczywszy nerwoczyczny — Pudełko z 24-ma pastylkami kosztuje 1 K. 20 hal.

ból głowy, gdyby nawet był chroniczny; prześcigających wszelkie dotychczasowe środki. Skutek zadziwiający nawet przy najsilniejszym bólu. Dostarcza: **Tomasz Beretvas,** aptekarz, Kispest przy Budapeszcie, Rakoczi-utcza 20. Przy zamówieniu 3-ch pakietów, przesyłka uskuteczenia się opłatnie. 646 5

Digestol Glück

jest obecnie uznany jako najlepszy proszek trawienia. Został on wypróbowany przez znamienitych internistów i kierowników szpitali a połączone z tem oczekiwania ziściły się w zupełności. — Okazał się jako skuteczny i przyjemny środek, ułatwiający trawianie i regulujący stolec. Chcąc poznać doskonałość tego środka, najlepiej zapytać się dobrego lekarza. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach za 2 K. pudełko. — Wysyłka pocztowa: Rudolf Glück, apteka, Budapest, VI. Hungaria—korut 93. Główny skład w aptece Dra Juliusza Hausmana, Kraków, Rynek gł. Linia A—B.

Wysprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wysprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana *Prager Haussalbe,* okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1139 15

Przesyłka codziennie.

Cena 1 dużej puszki 70 hal., 1 małej 50 hal. — Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 7 za 10/1 p., franco do wszystkich stacyj austr. węg.-monarchii. — *Wszystkie części opakowania noszą prawnie depoowaną markę ochronną.*

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, c. k. dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem", PRAGA, Mała Strona, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie wznaczn. aptekach.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

BIELIZNA STOŁOWA i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. (1543

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Tkalnia

Józefa Jórasza „pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów

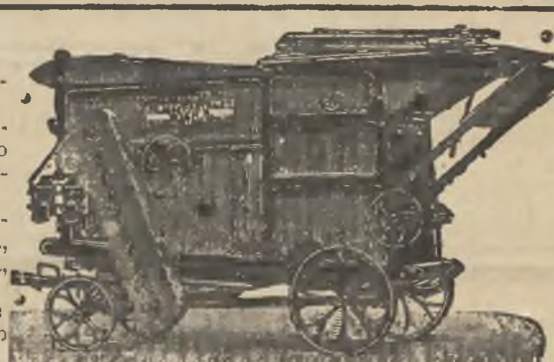
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. **Nasze składy poznać można po uboczym znaku.**

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l 40. naprzeciw teatru miejskiego, Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.



Uznane za najlepsze **Siewniki** nowo ulepszonego systemu trybikowego „Agrikola" **Stalowe pługi,** Brony, Walce, Kosiarki do trawy, koniczyny, Żniwiarki do zboża, **Roztrząsacze siana,** Grabiarki do siana i zboża, **Prasy** słomy i siana, **Tłocznie** do owoców winogron, **Hydrauliczne prasy,** Gniotowniki do winogron, obrywacze winogron, Młynki do tarcia owoców, Sikawki do winnych latorośli innych roślin, Przyrządy do suszenia owoców i jarzyn. **MŁOCARNIE** z patent. łożyskami wałeczkowemi samosmarującemi się do ruchu ręcznego, kieratowego i motorowego, **Kieraty** poruszane siłą zwierząt pociągowych, **Młynki** do czyszczenia zboża, Trieury, Łuskacze kukurydzy **Sieczkarnie** z pat. łożyskami wałeczkowemi i samosmarującemi się — najlżejszy chód, **Krajacze buraków, rótowniki, Kociołki** do parzenia. Oszczędnościowe piece kociołkowe, **Obrotowe pompy do gnojówki** i wszystkie inne **maszyny rolnicze** najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami, wyrabiają i dostarczają **Ph. Mayfarth i Ska.** fabryki maszyn roln. odlewarnie żelaza i kuźnie par Rok założenia 1872. **Wiedeń 2 I, Taborstrasse 71.** 1050 robotników

Odznaczeni więcej niż 600 złotymi, srebrnymi medalami etc. bszerne ilustr. katalogi bezpłatnie. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani

Koncesjonowane przez Wysokie c.k. Namiestnict.

Biuro nauczycielskie

Stefanji Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p. (Róg Rynku gł.) Tel. 704.

Poleca Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki z wyższą muzyka, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. — Nauczycieli Guwernerów. Polaków Francuzów, Anglików. Włochów i Niemców. — Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki, Niemki z krawiecczyzną. **Francuzki, Angielki,** Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych **Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek przejezdnych poszuk. posad na przystępnych warunkach.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy [22

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.



Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roczynem eterycznoolejkowych, balsamiczno żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 24 kąpieli 13 K. 44 h. opłat.

Główny skład

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant Apotheker in Reichenau (N. Öst)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera** wyrobów **Reichenau** (N. .), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

Potrzebna u zcciwa kobieta

z paromiesięcznym pokarmem któraby wzięła 2 miesięczne dziecko na wykarmienie za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość ulica św. Krzyża l. 7 II-e piętro Zabielska.

Uczeń

do nauki piekarskiej znajdzie prawdziwe ojcowskie obejście, i dobry wikt w piekarni Teodora Kislinga Cieszyn. Ulica pontka. 822

7.500 koszul damskich

kupiłem na pewnej licytacyi konkursowej, które są uszyte z najlepszego szyfonu ze szwajcarskimi ha ftami i ażurami. Sprzedaje z powodu braku miejsca po 1 kor. 85 hal. za sztukę za pobraniem.

Dalej 3.500 tuzinów

z krepy lnianej

ręczników, z najlepszego jaki może być gatunku 55 cm. szerokości 110 cm długości **9 K. 60 hal. za tuzin. Emanuel Rotholz Wiedeń VII** Neustiftgasse 77. Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do środy. (820

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń. jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bizuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fr. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

PRAKTYKANT

z ukończoną II-gą kl. gimn. dobrej konduity znajdzie umieszczenie w handlu papieru Juliana Kurkiewicza Kraków, Mały Rynek.